

Landau, Zbigniew

Odpowiedź recenzenta

Przegląd Historyczny 72/4, 814-817

1981

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

problem relacji między pożyczkami zagranicznymi a systemem budżetowym, a nie między pożyczkami zagranicznymi a budżetem II Rzeczypospolitej. Poza tym istnieje istotna różnica między systemem budżetowym jako instytucją i zasadami dotyczącymi działalności budżetowej, a samym budżetem jako planem dochodów i wydatków. Na tę różnicę recenzent nie zwrócił uwagi.

Niektóre zarzuty stawiane przez recenzenta wynikają z błędów natury technicznej. Na s. 137 książki znajdujemy zdanie o występowaniu nadwyżek budżetowych w latach 1924—1926. W tekście powstał błąd. Chodzi tu oczywiście o lata 1927—1928. Zdanie to powinno brzmieć: „W latach 1927—1928 tj. w trzecim okresie w historii polskiego budżetu zaczęły występować stałe i coraz większe nadwyżki budżetowe” ten techniczny błąd recenzent ocenił niezwykle surowo chociaż wiedział, że cały fragment, w którym znalazł się ten błąd dotyczy roku 1927.

Z pojedynczych zdań recenzent wysuwa niekiedy niewłaściwe wnioski np. ze zdania na s. 48, które brzmi: „Niedobór środków pieniężnych skłonił państwo do pokrywania znacznej części wydatków emisją pieniędzy papierowych, którą przeprowadzała [tę emisję pieniędzy papierowych — A. D.] najpierw Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, a później Bank Polski”, recenzent sugeruje, iż autor książki twierdzi, że Bank Polski prowadził politykę inflacyjną. Jak można z wyżej cytowanego zdania wyprowadzić wniosek, że Bank Polski prowadził politykę inflacyjną?

Siódmy zarzut dotyczy drobnych błędów, wśród których jeden (s. 12) dotyczy pominięcia dwu przecinków, dwa (s. 13 i s. 47—48) wynikają z mało precyzyjnego wyjaśnienia spraw tam poruszonych, a jeden z różnego rozumienia przymusu w odniesieniu do pożyczek wewnętrznych. Zatrzymam się nad tą ostatnią kwestią. Otóż pożyczki wewnętrzne z lat 1934—1936 traktuję jako operacje półprzymusowe, patriotyczne, ponieważ ich zaciągnięcie wiązało się z tzw. przymusem moralnym. U podstaw ich zaciągnięcia nie leżał obowiązek prawny, lecz obowiązek patriotyczny. W sensie prawnym były to zatem pożyczki dobrowolne, a w sensie moralnym przymusowe.

Wreszcie ósmy zarzut dotyczy głównie braku w pracy pełnych ciągów statystycznych. Otóż dane statystyczne dotyczące wysokości zadłużenia i jego struktury a także kosztów zawarte są w aneksie do pracy. Obrazują one pewne tendencje, na które wskazują w tekście. Dla ukazania tendencji wzrostu zadłużenia wewnętrznego w stosunku do zadłużenia ogółem można posłużyć się danymi z lat 1928—1938, bowiem gwałtowny wzrost zadłużenia wewnętrznego nastąpił właśnie w latach 1934—1936. O przyczynach wzrostu tego zadłużenia piszę na s. 52.

Na zakończenie nasuwa się pewna refleksja natury ogólnej. Odpowiedź na recenzję sformulowałem w odmiennej od tej, jaką posłużył się recenzent, konwencji. Nie uważam bowiem, aby ostrość sformułowań recenzenta — czy zasadnych pozostawiam jego ocenie — musiała wyzwać namiętności i słabość charakteru u osoby odpowiadającej na recenzję. Faktem jest, że recenzja Z. Landaua ma dwa oblicza: jedno dotyczące merytorycznych zarzutów, z którymi można i trzeba polemizować, drugie — z rzadka występujące, ale dosadnie sformułowane oceny, które nie mogą być i nie będą przedmiotem mojej odpowiedzi.

Andrzej Drwillo

ODPOWIEDŹ RECENZENTA

Pan dr Andrzej Drwillo w odpowiedzi na moją recenzję zakwestionował zawarte w niej twierdzenia. Jest to niepodważalne prawo każdego autora. Podał też szereg informacji, które miały na celu wykazanie niesłuszności mych sądów i udowodnienie racji przyjętych przez niego rozwiązań i słuszności głoszonych tez. Miał też do tego pełne prawo. W sporze autor i recenzent są bowiem stronami, o słuszności poglądów których mogą stanowić tylko argumenty rzeczowe i fakty.

Dr A. Drwiłło zaczął swą odpowiedź od pewnej refleksji ogólnej na mój temat. Dotyczyła ona zbyt ostrego — jego zdaniem — tonu pisywanych recenzji. „Jest to recenzja, w której autor z całą ostrością formułuje krytyczne sądy o treści w tej książce zawarte. Nie jest to pierwsza recenzja napisana w takim tonie przez tego autora”. To prawda, że piszę ostre recenzje z książek, które uważam za złe. Jest to nie tylko prawo recenzenta, ale chyba i jego obowiązek. Muszę jednak dla wyjaśnienia dodać, że piszę również bardzo dobre recenzje książek, które uważam za dobre.

Druga refleksja ogólna dr A. Drwiłły dotyczyła faktu, że w swej negatywnej ocenie książki skupiłem się — jego zdaniem — nie na całej pracy, a tylko na 60% jej objętości. Nie jest to ściśle. Uważając, że w rozdziałach I—II zawarte są pewne wiadomości użyteczne, napisałem w recenzji, że „to co autor miał nowego do powiedzenia można było zamknąć w jednym — dwóch artykułach”. I to odnosiło się do tych rozdziałów. Pozostała krytykowana część książki pozwoliła mi na sformułowanie opinii zawartych w recenzji.

Trzecia refleksja ogólna dr A. Drwiłły dotyczyła „metody wyrywania z kontekstu i ostrego krytykowania pojedynczych zdań”. Te zastrzeżenia autora mógłbym podzielić, gdyby wyrywanie z kontekstu zdań dotyczyło fragmentów większych logicznych całości myślowych, w których autor rozwijałby jakieś swoje tezy: Wyrywanie zdań z kontekstu i ich krytyka jest — w moim rozumieniu — uzasadnione, jeżeli zdania te zawierają po prostu błędne informacje faktograficzne. Wówczas wyrwanie i krytyka jednego zdania jest konieczna, jak bowiem inaczej przestawać błędy rzeczowe popełnione przez autora?

Przechodzę do uwag szczegółowych w kolejności ich omawiania przez mego polemistę.

1. Autor nie przekonał mnie, ani o tym że tytuł jego pracy odpowiada treści książki, ani że w książce naukowej tytuł nie musi odpowiadać treści i że nie jest to zarzut natury zasadniczej. Nadal twierdzę, że „tytuł słabo tylko odpowiada treści i zapowiada co innego, niż znajdujemy wewnątrz książki”, a uważam że tytuł pracy naukowej (w tym wypadku rozprawy habilitacyjnej) powinien ściśle prezentować omawianą tematykę. Nie twierdziłem przy tym w recenzji, że w pracy nie było pewnych fragmentów dotyczących sygnalizowanej w tytule książki problematyki. Były, ale większość rozważań i miejsca poświęcono zagadnieniom luźno tylko związanym z zagadnieniem „pożyczek państwowych na tle systemu dochodów i wydatków Polski międzywojennej”. Trudno byłoby mi obecnie sformułować, co w pracy na taki temat powinno się znaleźć, gdyż nadmiernie rozszerzyłoby to polemikę i tego spór nasz nie dotyczy. Nie ustosunkowuję się tu też do stwierdzenia dr A. Drwiłły, że w odniesieniu do rozdziału II „zarzut stawiany przez recenzenta mija się z prawdą bowiem w tym rozdziale nie są jeszcze opisywane warunki zaciągania i spłaty pożyczek państwowych”, gdyż zarzutu takiego po prostu nie sformułowałem i tym samym nie rozumiem gdzie mogłem się tu „minąć z prawdą”. Prawdą jest natomiast, że „de facto 60% pracy poświęcono na dość powierzchowne i znane już na ogół z innych źródeł opisy poszczególnych transakcji pożyczkowych zawartych za granicą przez państwo polskie w latach 1918—1939”. Tego zarzutu autor w odpowiedzi nie kwestionował.

2. Drugi mój zarzut dotyczył niedostosoowania układu książki do problematyki sygnalizowanej w tytule. Tu rację ma dr A. Drwiłło, że dotyczył on tylko rozdziałów III—V. Moje wątpliwości zgłoszone w recenzji potwierdził polemista w swej odpowiedzi. Udowodnił bowiem, że zastosowany przez niego układ tych rozdziałów wynikał „z układu stosunków politycznych między Polską a innymi państwami, z politycznego położenia Polski w okresie międzywojennym. Tymi przesłankami kierowałem się przy konstruowaniu treści rozdziałów III—V”. I właśnie o to chodziło. Autor przecież nie pisał książki o roli pożyczek zagranicznych w polityce zagranicznej Polski, a o ich miejscu w systemie dochodów i wydatków budżetowych. Układ został więc dostosowany do innego tematu, niż autor sygnalizował w tytule i dlatego był niewłaściwy. Stąd też lepsze wydawały się zaproponowane przeze mnie dwa inne alternatywne rozwiązania. Nie bardzo uchwyciłem uszczypliwość zawartą w sformułowaniu dr A. Drwiłły, że „recenzent najpierw bardzo ostro formułuje zarzut, a później gdy przystępuje do uzasadnienia swego stanowiska zmienia jego istotę”, gdyż istoty zarzutu nie zmieniłem. Autor nie podzielił mego poglądu na temat celowości bardziej logicznego

ujęcia wykładu w rozdziałach III—V. Jest to jego prawo. Nie mógłbym jednak zgodzić się z zastosowaną argumentacją ze względu na jej nieracjonalność. Odrzucając na przykład koncepcję chronologicznego ujęcia wykładu dr A. Drwiłło pisał: „powstaje tu pytanie — po co ukazywać specyficzne cechy okresów historycznych poprzez charakteryzowanie warunków zaciągania i spłacania pożyczek?”. Odpowiedź jest prosta — gdyż właśnie w ten sposób można by nawiązać do tematu książki. Warunki zaciągania i spłacania pożyczek wpływały bowiem na system dochodów i wydatków państwa i wraz ze zmianami warunków pożyczek zmienił się ten wpływ. Sądziłem, że nie wymaga to wyjaśniania.

3. Trzeci zarzut dotyczył niejasnego dla mnie stosowanego przez autora kryterium selekcji pożyczek. Teraz się wyjaśnił — więc lepiej rozumiem przyjęte przez niego rozwiązanie, co nie znaczy, że je podzielam. Nie widzę np. logicznego uzasadnienia dla pominięcia w książce niektórych pożyczek państwowych tylko dlatego, że ich zaciągnięcie „nie zostało poprzedzone wydaniem wewnętrznych aktów prawnych” i że w związku z tym nie można by tych pożyczek uznać „za pożyczki legalnie przez rząd zaciągnięte”. Nawet przyjmując, że byłyby to pożyczki nielegalne (?) zaciągnięte przez rząd, nie przestawały być zagranicznymi zobowiązaniami państwa, a więc winny być przedmiotem badania. Nadal podtrzymuję swe stanowisko, że trudno jest prowadzić spór o ocenę poszczególnych pożyczek, jeżeli autor „nigdzie nie sformułował stosowanych przez siebie kryteriów” takich ocen. Wobec tego, że i w obecnej odpowiedzi kryterium tego nie znalazłem — nie widzę możliwości prowadzenia polemiki, czy pożyczka stabilizacyjna była najlepszą pożyczką okresu II Rzeczypospolitej. Moim zdaniem — nie.

4 Dr A. Drwiłło twierdzi, że zarzut nieznamomości nowszej literatury „pożyczkowej” nie jest zasadny. Dowodzi tego stwierdzeniem, że „trzy artykuły recenzenta zaliczane do nowszej literatury pożyczkowej były brane przez mnie pod uwagę przy pisaniu książki. Artykułów tych nie cytowałem w swej pracy z tego względu, że wielokrotnie cytowałem książkę recenzenta”. Rzecz jednak w tym, że jeden artykuł w ogóle nie wszedł — z przyczyn ode mnie niezależnych — do tej książki, a dwa pozostałe omawiały sprawę szerzej niż książka. Do niewykorzystania artykułu P. Stawckiego i książki M. Nowak-Kielbikowej autor się nie ustosunkował. Co do dalszych pozycji stwierdził, że w książce J. Kukułki sprawom pożyczek poświęconych jest tylko kilka zdań na s. 49. Wynika z tego, że i teraz książki tej dr A. Drwiłło dokładnie nie przejrzał. Sprawom tym poświęcił J. Kukułka m.in. rozważania na s. 50, 55, 57—60, 77—79, 168, 205—210 itd. Co do pracy doktorskiej T. Małeckiej — mogę podzielić pogląd autora. Nie zmienia to jednak faktu, że ogólny zarzut dotyczący nieznamomości nowszej literatury przedmiotu nie został przez polemistę podważony, szczególnie że podana przeze mnie lista niewykorzystanych pozycji miała charakter tylko przykładowy.

5. Z zarzutem dotyczącym znikomego wykorzystania archiwaliów autor się zgadza. Próbuje jednak udowodnić, że pisana przez prawnika praca historyczno-gospodarcza o pożyczkach zagranicznych na tle systemu dochodów i wydatków budżetowych nie musi opierać się na archiwaliach (gdyż zawierają one m.in. „różne ciekawostki odślanające kulisy operacji pożyczkowych”). Jest to nieporozumienie. W archiwach znajdują się poza „ciekawostkami” podstawowe dokumenty (np. tajne załączniki do umów pożyczkowych i prawdziwe dane o dochodach i wydatkach systemu budżetowego), bez których nawet prawnik nie może pisać pracy naukowej o pożyczkach zagranicznych. Nieporozumieniem jest też teza dr A. Drwiłły, że „historyk gospodarczy zupełnie pomija w swych badaniach źródła prawa” i że nikt mu z tego nie czyni zarzutów. Gdyby taki historyk się zdarzył, to każdy recenzent by mu z tego zarzut uczynił. Szkoda, że w tym punkcie dr A. Drwiłło nie ustosunkował się do wysuniętego w recenzji zarzutu korzystania z pewnych źródeł archiwalnych „z drugiej ręki”, to znaczy poprzez moje prace — bez wskazania na ten fakt.

6. W tym i w następnym punkcie mam zasadniczą trudność w polemice. Nie mam bowiem warunków, aby kolejno merytorycznie ustosunkować się do odpowiedzi mego polemisty na zarzuty dotyczące wielu, przykładowo zresztą tylko wymienionych, istotnych błędów merytorycznych zawartych w tekście jego książki. Na przykład dr A. Drwiłło pisze: „Niektóre zarzuty stawiane przez recenzenta wynikają z błędów natury technicznej. Na s. 137 książki

znajdujemy zdanie o występowaniu nadwyżek budżetowych w latach 1924—1926. W tekście powstał błąd. Chodzi tu oczywiście o lata 1927—1928 — Ten techniczny błąd recenzent ocenił niezwykle surowo, chociaż wiedział, że cały fragment, w którym znalazł się ten błąd dotyczy roku 1927". Zobaczymy więc jak zdanie to brzmiało w książce. Oto ono: „W latach 1924—1926, tj. w drugim okresie w historii polskiego budżetu zaczęły występować stale i coraz większe nadwyżki budżetowe”. Jak winno brzmieć według wersji odpowiedzi — „W latach 1927—1928 tj. w trzecim okresie w historii polskiego budżetu”. Czy to rzeczywiście był błąd „techniczny” (ściślej rzecz biorąc trzy błędy „techniczne” w jednym zdaniu)? Być może, ale trudno o to mieć pretensję do recenzenta, szczególnie że zdanie to zaczyna nowy paragraf i recenzent nie miał obowiązku wiedzieć, że fragment ten dotyczył roku 1927, a nie miał charakteru refleksji retrospektywnej. Nie jest też winą recenzenta, że mało precyzyjna stylizacja spowodowała wiele nieporozumień dotyczących na przykład inflacyjnej polityki Banku Polskiego (nadal tak rozumiem to zdanie), zaliczania czy niezaliczania pożyczek państwowych do dochodów budżetowych (nadal rozważania na s. 61 — wskazują na zasadność moich wątpliwości) itd.

7. Drobne błędy. Autor pisze, że jeden z tych błędów dotyczył np. pominięcia dwóch przecinków. To prawda. Szkoda tylko, że polemista nie napisał, że opuszczenie przecinków miało miejsce w danych liczbowych i spowodowało, że zamiast milionów mieliśmy miliardy, co w pracy z historii finansów nie jest sprawą błahą. Rozumiem, że tu w wielu miejscach autor przyznał mi rację, gdyż nie polemizował z większością konkretnych zarzutów. Z kolei ja nie ustosunkuję się do rozważań dotyczących przymusu moralnego przy pożyczkach wewnętrznych, bo kwestia jest znacznie bardziej złożona, niż to przedstawił dr A. Drwiłło, a dla przedmiotu sporu nie ma znaczenia.

8. Do większości zarzutów dotyczących braku w pracy pełnych ciągów statystycznych autor się nie ustosunkował. Nie mam więc podstaw do polemiki. Podniósł w tym punkcie tylko jedną i to nie nienajbardziej istotną sprawę, o której wspomniałem w recenzji. Rozumiem więc, że i w tym punkcie dr A. Drwiłło uznał milcząco słuszność moich zarzutów.

W świetle powyższego uważam, że moje zarzuty wobec książki „Zagraniczne pożyczki państwowe na tle systemu dochodów i wydatków Polski międzywojennej” były uzasadnione i że autor w swej odpowiedzi ich nie podważył. Tym samym ocena książki, acz ostra, nie była nieprawdziwa. Rozumiem rozgoryczenie autora, ale obowiązkiem recenzenta jest pisanie nie laurek, a tego co o pracy rzeczywiście myśli.

Zbigniew Landau